Nr. 69. Lwów dnia 24. Listopada 1858. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie: 1 złr. 50 kr. (od 20 listop. do końca grud. 1 złr.)
Cena na prowincyi kwartalnie: 2 złr. (od 20. listop. do końca grudnia 1 złr. 10 kr.) — jeszcze w dawnej monecie.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 18 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowe obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¹/₄ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 23. listopada.

□ Nowy gabinet pruski nie ma dotychczas odwagi sformułować jasno i wyraźnie czego chce, a czego nie chce. Rozmiłowawszy się w wygodnych ogólnikach, darzy niemi ciekawą publiczność w każdym niemal reskrypcie, w każdej prawie odezwie.

W agitacyi wyborczej musiało się *coś* nie podobać p. Flottwellowi ministrowi spraw wewnętrznych, skoro w reskrypcie wystósowanym do prezydenta policyi w Berlinie zwraca jego uwagę na to, że z okazyi zgromadzeń wyborczych dały się słyszeć *błędne mniemania* i *roszczenia*, przeciw którym *należy wystąpić*, nie przekraczając jednak granic ustawami zakreślonych—coby to były zaś za *mniemania* i *roszczenia*, nie powiada. Korespondenci z Berlina donosząc o tym reskrypcie wyrażają nadzieję „że ten wypadek wyjaśnić się musi“ t. j. że Berlin dowie się z czasem, jakie mniemania są błędne, i co nazywa się ze stanowiska ministeryalnego uroszczeniem.

Uzupełniając rozpoczętą dopiero historyę nowego gabinetu pruskiego, winniśmy donieść o ważnej zmianie, która może uwolni dziennikarstwo pruskie z pod nieznośnej kontroli zbyt gorliwych urzędników i pogodzi jako tako ducha cenzury pruskiej z prawami i interesem oświaty prawdziwej. Jak wiadomo, istnieje w Berlinie instytucya pod nazwą *Central-Press-Stelle*, podobna do komor celnych w państwach, gdzie jest system ceł ochronnych, i odpowiednie mu nakazy i zakazy przystosowano tam do dóbr intelektualnych. Zbyt gorliwi wykonawcy tej instytucyi w Prusiech za ś. p. ministeryum Manteufla, który dopiero przed miesiącem przekonał się o zmienności losów ludzkich, dopuszczali się niesłychanych nadużyć, tłumacząc je tak zwanemi *względami administracyjnemi*. Pruskie prawa prasowe i sądy nie wystarczały panu Manteuflowi, który był prawie nieprzyjacielem Austryi, do utrwalenia lojalności pruskiej wedle jego wyobrażeń; urzęda cenzuralne na wzór komor celnych przestrzegając gorliwie, by żadne zdanie lub słaby promyk idei z taką lojalnością niezgodnych, nie przemknęły się do głów pruskich drogą drukarską, konfiskowały niemiłosiernie dzienniki i broszury wbrew istniejącym prawom prasowym. Owoż jak piszą z Berlina, tak zwaną *Central-Press-Stelle* przyłączono do wydziału ministra stanu Auerswalda, którego liberalny charakter i głęboką nauką wsparty rozsądek może służyć za rękojmię, że w sprawach prasy będą na przyszłość rozstrzygać prawa i sądy, nie zaś „chcemisię“ lub „widzimisię“ cenzorów pruskich. Strażnik przeglądający towary, by nic zakazanego nie dostało się w terytoryum państwa, potrzebuje tylko zdrowych oczu; lecz strażnik w dziedzinie drukowanych wyobrażeń, myśli, pojęć, zdań, wniosków i sądów, potrzebuje czegoś więcej, jak dobrego wzroku zmysłowego.

Przebrzmiały już komentarze do tajemniczej misyi lorda Redcliffe; natomiast zajęła pióra dziennikarskie misya innego Anglika p. Gladstone, który udał się do rzeczypospolitej siedmiu wysp Jońskich, zostających pod żelazną protekcyą Anglii, aby na miejscu zbadać sytuacyę polityczną tego drobnego państwa. Powodem tych studyów, poruczonych przez gabinet Derby panu Gladstone, ma być projekt przedłożony przez lorda nadkomisarza Young koronie angielskiej.

Państwo siedmiu wysp Jońskich zajmuje przestrzeń 50 mil kwadratowych i liczy przeszło 200,000 mieszkańców. Nad tego państwa bezpieczeństwem czuwa sam majestat królowej angielskiej pod tytułem przyznanego protektoratu, spełniając swój obowiązek protekcyjny jednak w sposób zbyt uciążliwy. W Korfu rezyduje, jak wiadomo, angielski lord nadkomisarz z władzą bardzo szeroką, którą silne załogi wojskowe podpierają.

Greckiego pochodzenia mieszkańcy tego państwa, idąc za głosem matki natury, poddawali się i poddają wrodzonej im sympatyi do bratniego królestwa greckiego, dążąc nieustannie do ścisłego połączenia się z tem państwem. Ztąd zdarzały się częste powstania przeciw załogom angielskim, które panowie komisarze w nader surowy, z duchem protektoratu i instytucyj angielskich niezgodny sposób tłumili. Teraźniejszy namiestnik protektoratu angielskiego, jest innego mniemania, jak jego poprzednicy. Przedstawił on rządowi angielskiemu projekt, aby zrzec się protektoratu nad pięcioma wyspami, przyłączając je do królestwa greckiego, dwie pozostałe zaś *Korfu* i *Paxo* radzi wcielić jako kolonię do państwa Wielkiej Brytanii. Rząd angielski jak się zdaje, projektu nie odrzucił, a pan Gladstone otrzymał polecenie zbadać go dokładnie na miejscu.

Uwagi w tej sprawie jednego z dzienników francuzkich zamieszczone w *Czasie*, podajemy dosłownie w przeglądzie dzienników.

Rosya w Azyi.

(X) Wspominaliśmy już nieraz o nadzwyczajnym wzroście potęgi Rosyi w środku Azyi. Znaczenie tej potęgi dziś jeszcze nie tak uderza, ale z czasem przyjść może do rozmiarów niespodziewanych. Od Syberyi i od brzegów morza Kaspijskiego posuwa się Rosya coraz dalej na wschód i na południe. Jeżeli tak pójdzie dalej, za lat kilka pierwsze forpoczty kozackie staną na granicach wschodnich Indyj i pod samemi prawie bramami Pekinu. To zwiększanie się ciągłe państwa już i tak ogromnego, nie wpływa dziś jeszcze na równowagę europejską. Lecz jeżeli z czasem Rosya zagrozi na prawdę angielskim Indyom, które dziś Anglicy po raz drugi zdobywać muszą, i, co jest możliwem, pokusi się o panowanie nad indyjskim półwyspem, czyli ta walka nie wywoła zawikłań w samej Europie?...

Z tego to powodu nabytki rosyjskie w Azyi zwracać muszą uwagę wszystkich myślących polityków. W obozach państw zachodnich nie mało wystrzelano salw radośnych z powodu układu zrobionego z Chinami, rokując sobie cudowne korzyści, wynikające z otworzonej drogi do średniej Azyi. Milcząca i tajemnicza w swych zamysłach Rosya tymczasem uzyskała już wprzódy najlepszą część tych spodziewanych korzyści. Podczas wojny wschodniej jeszcze, w r. 1855, gdy flota angielsko-francuzka pomykając się aż ku Kamczatce zagroziła posiadłościom rosyjskim w Azyi, rząd rosyjski oddzielił szczupły oddział wojska sybirskiego, aby wzmocnić załogę w Petro-Pawłowsku. Dowódzcą tego oddziału mianowano jenerała Murawiewa. Otrzymał on także przy tej sposobności polecenie, aby zbadał okolice nadamurskie. Murawiew wywiązał się z tego polecenia jak najzupełniej. Nie tylko bowiem obejrzał dokładnie kraj dotąd mało znany, ale zdjął nawet mapę, z dokładnem określeniem biegu rzeki Amur aż do jej ujścia w morze.

Układ z rządem chińskim oddał tę całą przestrzeń, o której już wspominaliśmy w piśmie naszem, pod władzę rosyjską, a Murawiew w nagrodę został hrabią Amurskim. Niedaleko ujścia Amuru do morza (rzeka w tem miejscu jest tak szeroka, że ją ledwie dojrzeć można od brzegu do brzegu) założyli Rosyanie osadę wojskową *Mikołajewsk;* i tam przeniesiono stacyę floty wojennej z Petro-Pawłowska. W bardzo prędkim czasie podniosła się ta osada, i nabrała rozmiary daleko większe, mianowicie gdy władza wojskowa założyła tam swą główną kwaterę. Mikołajewsk liczy dziś już 10,000 mieszkańców. Domy są dotąd drewniane, ale wnet wznosić się będą murowane także. Jest już tam świątynia, są dwie szkółki i warstaty do budowania statków parowych. Prócz Rosyanów i Amerykanów, osiedli tam także kupcy niemieccy; a gdzie do niedawna psami tylko jeżdżono, dziś posuwa się uprzęż końska i dzwoni kołokołczyk rosyjski. Kontra-admirał Kozakiewicz pierwszy przeleciał trójką dzielnych koni całą tę ogromną przestrzeń. Brakuje dotąd w mieście zajazdów i hotelów; zastępuje je gościnność i uprzejmość mieszkańców, którzy chętnie przyjmują do siebie rodaków mianowicie. Znajdzie każdy pomieszkanie wraz z kuchnią i najemnikiem, co się nią zajmuje, a to wszystko razem kosztuje miesięcznie 20 rubli. Amerykanie dowożą wszelkie potrzeby, jako to: mięso, mąkę, kartofle, tytoń i t. d., i znajdują tam bardzo łatwy i korzystny odbyt. Za lat kilka Mikołajewsk wzniesie się ogromnie tak co do ludności, jak i więcej jeszcze co do znaczenia; a jeżeli zamierzona kolej żelazna zajdzie aż do ujścia Amuru, Mikołajewsk może odegrać rolę ogromną w świecie, stanie się punktem centralnym handlu między Europą, Azyą i Ameryką, dogodniejszym i bezpieczniejszym zaprawdę, jak zwyczajna droga przez Ocean atlantycki. Okręta amerykańskie będą odbierać płody starego świata koleją żelazną dostawiane, mieniając je za swoje. W około Mikołajewska ciągną się gęste lasy; kraj nadamurski zamieszkuje naród koczujący Gilianami zwany. Przyswajają się oni bez trudności, żyją w zgodzie z Europejczykami, i przybierają ich obyczaje; najwięcej zasmakowali w herbacie, którą im przedają Rosyanie i Amerykanie.

W jednej odezwie do gazety „Times“ czytamy następujące słowa:

„W ustępie wziętym z gazet amerykańskich jest wiadomość, jakoby w skutek nowego układu przez Murawiewa z Chinami zrobionego, granicę Rosyi i Chin stanowić miał 48 stopień na wschód od rzeki Usuri, a na zachód wzdłuż rzeki Amur. Tymczasem według samychże pism chińskich wiadomość ta jest fałszywa; bo cały lewy brzeg Amuru należy teraz do Rosyi, równie jak i nadbrzeże po prawej stronie rzeki Usuri na północ od 43 stopnia. Tym sposobem Rosya nabyła kawał kraju, który co do bogactw wszelkich ziemiopłodów w niczem nie ustępuje najbogatszym w świecie krajom. Z map jeograficznych admiralicyi rosyjskiej można się dowiedzieć, że cała przestrzeń nadbrzeżna ma mnóstwo miejsc uzdolnionych na warowne porty. U tamtejszych mieszkańców mnóstwo jest złota, które mieniają za lada guziki. Majtek jeden francuzki, który nieco dalej ku północy mieszkał między nimi, opowiadał, że są tam kopalnie złota bardzo bogate i łatwe. Górną część kraju pokrywają ogromne lasy dębowe i brzozowe; ziemia wydaje mnóstwo kwiatów i dzikich owoców; a zwierzyny i ptactwa niezliczone jest tam mnóstwo.— Rosya przygotowuje sobie tam ogromną i niedającą się naprzód wyrachować przyszłość!“

Sen w życiu.

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic drugi.

(Ciąg dalszy.)

— Oni mi rodziców miejsce zastępywali, mówiła Helena do mnie, i z płaczem a rozpaczą rzucała się na łóżko, na które złożono oboje umierających.

— Ona nie może odejść! krzyczała stara, rzucając na mnie groźne i nienawistne spojrzenia. Kto mi otruł biedne dzieci moje! dodała przeraźliwym wrzaskiem porywając mnie za rękę.

— Ja w tej chwili nie uważałem na ruchy biednej matki i na jej spojrzenia obłąkane, przypisując rozpaczy bezładne jej słowa. Błagałem ciągle Helenę, by odeszła. Mamże ci się przyznać? Bałem się zapewne tej strasznej i zaraźliwej choroby, nie dla siebie, bo o sobie ani pomyślałem, ale dla Heleny. Lecz miałem inny jeszcze powód, który mimowolnie wpływał na mnie. Jam był zazdrośny o dowody przywiązania, jakie Helena dawała tym biednym umierającym. Czyliż ja nie powinienem być wszystkiem dla niej, kiedy ona dla mnie jest wszystkiem! zdawało mi się szeptać do ucha, biegać tłumnie po głowie... Czy wielkie uczucie jest tak wyłączne, że stać się może wielkim egoizmem?.. nie wiem!.. ale mimowolnie i przeciw usposobieniu własnemu byłem nieludzki!... Stara góralka jakby to przeczuwała, bo co chwila zdawała się mnie śledzić spojrzeniami nieufnemi, groźnemi.

— Scena ta okropna zdawała mi się przeciągać w nieskończoność, chociaż na prawdę nie długo trwała. Ledwie godzina minęła, a już oboje ulegli okropnym męczarniom. Cicho się zrobiło w pokoju; moja biedna Helena spazmatycznem płakała łkaniem. Wyprowadziłem ją przecie, i wstyd mi wyznać, że w pierwszej chwili, zapomniawszy o wszystkiem, cieszyłem się prawie, że już się wszystko skończyło. Opamiętałem się wszakże, i odprowadziwszy żonę, przypomniałem sobie staruszkę; żal mi się jej zrobiło, i wróciłem nazad do pokoju umarłych. Leżeli oboje nieruchomi; a stara chodziła gwałtownemi krokami po pokoju, jakby dziki zwierz w klatce. Oczy jej były suche, ale spojrzenia okropne, złowrogie. Gdy mnie zobaczyła, krzyknęła przeraźliwie:

— Kto mi ich otruł? kto taki? mówiła, i wcisnęła na mnie swój wzrok obłąkany.

— Było to zapewne chwilowe zbłąkanie myśli, ale zdaje mi się, że posądzała mnie na prawdę o otrucie tych biednych ludzi. I bodaj czy to posądzenie nie wkorzeniło się w jej umyśle już i tak wpół pomieszanym! Przemówiłem do niej kilka słów łagodnych. Długo patrzała na mnie wzrokiem osłupiałym.

— Cieszysz się, że pomarli! cieszysz! przemówiła wreszcie głosem na pozór spokojnym, ale tem okropniejszym, bo w tym głosie zdawało się odbijać obłąkanie nie chwilowego szału, ale obłąkanie pewne, niezmienne.

— Chciałbyś, żeby i ja umarła... żeby już nikt nie stał między tobą i Halką! Dobrze! dobrze! I to nastąpi.... Ale ty nie będziesz przez to szczęśliwszy; i moja biedna Halka będzie mnie przeklinać... ha! pomyliłam się.

— Zamilkła czas jakiś, i dodała jeszcze spokojniej, zwyczajnym prawie głosem, jakby się zupełnie opamiętała.

— Idź pan ztąd! mówiła; tylko twarz jej przekrzywiła się szyderstwem. Pan się boisz o siebie! Pan tylko siebie kochasz... biedna Halka moja!

— To rzekłszy rzuciła się na leżące trupy i objęła je drżącemi rękami. A ja — mam ci wyznać—spuściłem oczy w dół, i nic odpowiedzieć nie umiałem. Wydało mi się w tej chwili, że usta staruszki przy tych dwóch trupach kłamać nie mogą. Nie umiem ci opowiedzieć, jakiego rodzaju było to uczucie, którego doznałem. Jakby mi nagle łyskawica przemknęła przez umysł i serce; zadrżałem, jakbym ujrzał w migotnem łyskawicy świetle przepaść ciemną, niezmierzoną. Lecz to była chwila jedna. Wróciłem do Heleny, i gdy klęcząc u jej nóg wybłagałem pół uśmiechu na twarzy łzami jeszcze zalanej, zapomniałem o wszystkiem. A gdy pocałowała mnie i przemówiła do mnie swym słodkim głosem i słodszem jeszcze spojrzeniem, byłem szczęśliwy.

— Kilka dni minęło. Łzy Heleny schły pomału. Zostaliśmy sami w naszym domu, i czuliśmy się znowu szczęśliwi jak dawniej; mnie się zdało nawet, że szczęśliwsi. Staruszki nie widzieliśmy prawie. Ledwie się nam kiedy pojawiła, i to z daleka. Zamknęła się w starym zamku i siedziała po całych dniach. Lub gdy wyszła, to błądziła tylko po najciemniejszych ścieżkach lasu, po najgłębszych doliny parowach. Stan jej półobłąkania umysłowego uwydatniał się coraz wyraźniej. Chodząc sama do siebie gadała, towarzysząc sobie dziwnemi ruchami i gestami. Albo znowu zamknięta u siebie po całych dniach i nocach paliła u siebie na kominie, warząc jakieś zioła i smutne a złowrogie wywodząc piosenki. Prosty lud jej unikał coraz więcej, i miał ją już tym razem za zupełną czarownicę. Mnie zdawała się unikać najwięcej, a zdybawszy raz i drugi w lesie, zmierzyła mnie tylko wzrokiem dzikim i nienawistnym, zaśmiała się szyderczo i odchodziła co prędzej.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. D. 19. b. m. przypadały imieniny Naj. Pani. Dwór obchodził uroczystość tę w Pradze. Ponieważ cesarzowa JMość wymówiła sobie, aby w miejsce iluminacyi w Pradze wydatek na ten cel przeznaczony użyto na wsparcie ubogich: przeto magistrat Pragi przeznaczył na ten cel 500 złr., a Najjaśniejsza Pani dołożyła ze swej strony 2000 złr.— Z Weimaru donoszą, że 7go b. m. przybyli w odwiedziny do dworu książęcego austryacki arcyksiążę Stefan i ros. w. książę Konstanty z małżonką.

— Naj. Państwo wracając z Pragi przybyli 22go wieczorem do Berna, gdzie dwa dni zabawić mieli. D. 25. spodziewają się w Wiedniu przyjazdu Naj. Państwa.

— Król i królowa pruscy opuścili Meran, a udając się na czas jakiś do Włoch, przybyli 18go do Werony. Utrzymują, że stan zdrowia króla polepsza się.

— Naj. Pan opuścił najłaskawiej we wszystkich krajach koronnych wszelkie zaległości w rekrutach i rozkazał, by odstąpiono od przedsiębranych z tego powodu rewizyj i innych urzędowych czynności.

ANGLIA. Syna wicekróla Egiptu, który wychowywał się w domu Mojżesza Montefiore, przedstawił tenże d. 16 królowej, gdyż młody Egipcyanin opuszcza teraz Anglię i wraca do ojczyzny. — Lord Palmerston odpłynął 16go na wezwanie cesarza Napoleona z małżonką do Compiegne.

Pays zajmuje się w ostatnim swoim numerze Jońskiemi wyspami i planami jeneralnego angielskiego gubernatora John Younga, zatrzymania Korfu dla Anglii, a odstąpienia Grecyi sześciu innych wysp. Dziennik ten utrzymuje, że zmiana taka mogłaby tylko nastąpić za zezwoleniem mocarstw pierwszego rzędu, zwłaszcza iż Korfu jest nadzwyczajnie ważnem miejscem. Powiększeniu Grecyi dodatkiem sześciu wysp Jońskich jest *Pays* wręcz przeciwny, widząc w tem upadek Turcyi. „Jeżeli zaś, powiada ten dziennik, miałaby Turcya upaść, w takim razie rozstrzygłyby mocarstwa europejskie, komuby przypadły w dziale kraje pod berłem tureckiem teraz zostające, bo o panowaniu Greków nie ma ani mowy!“ —

— Nikt nie potrafi lepiej od p. Gladstona wyrozumieć słuszności żądań Jończyków. Nie może on potępić w mieszkańcach wysp Korfu i Cefalonii tych samych uczuć, które wychwalał w mieszkańcach Księstw Naddunajskich. Będzie miał sposobność dania Anglii tych samych rad, jakie niedawno w parlamencie dawał Austryi i Turcyi. Nie wiadomo jeszcze, co pocznie rząd angielski, ale prasa myli się w sądzie swoim co do praw Europy w tej kwestyi. Z depeszy sir J. Younga i komentarzy nad nią czynionych zdaje się, że Anglia mniema, jakoby sprawa ta wyłącznie W. Brytanii się tyczyła. Wyspy są dla niej kłopotem, może się więc od niego uwolnić, oddając jedne, zatrzymując drugie, dla tego, bo jej są potrzebne jako stanowisko wojenne. Sprawy tej atoli nie można tak rozstrzygnąć; Anglia może się bez wątpienia zrzec protektoratu otrzymanego nad rzecząpospolitą Jońską w r. 1815, ale musi się go zrzec całkowicie. Nie może ona powiedzieć Jończykom: „Oddaję wam niepodległość, którą gnębiłam przez lat czterdzieści, ale zatrzymuję część terytoryum, bo mi tak wypada“. Mieszkańcy Korfu i Paxo są Grekami tak jak mieszkańcy Cefalonii i Cerigo, mają te same prawa narodowości, nie można ich wynarodowić bez pogwałcenia litery i ducha traktatu przez całą Europę podpisanego. To, co proponuje sir J. Young, jest po prostu konfiskatą zastósowaną do narodu. Anglia, która się tak ujmuje za wolnością murzynów, nie może chcieć zabić narodu chrześciańskiego; nie wymaże wolnego narodu z karty świata wbrew jego woli i bez zezwolenia mocarstw, które podpisały traktat z 1815 r.

Patrie.

FRANCYA. *Nord* zamieścił niektóre ustępy z art. hr. Montalemberta, na których się oskarzenie przeciw niemu opiera. Jedno z tych miejsc brzmi: „Kiedy mi w uszach szumi od gwaru krzykaczy przedpokojowych, gdy się boję, bym się nie udusił w atmosferze przepełnionej wyziewami służalczemi i zgniłemi, wtedy spieszę do wolnej Anglii“ i t. d. W innem miejscu powiada o dobrym instynkcie ludu francuzkiego, który niekiedy nabiera wprawdzie dziarskiego polotu, ale wkrótce potem wpada w omdlałość, w której nikt nie otwiera ust, jak tylko za pozwoleniem lub rozkazem wyższym — a będąc w błogim stanie trwogi, nie waży się nawet przeniknąć myśli władzy. W innem miejscu nazywa lud francuzki po prostu zgłupiałą trzodą, na to tylko zdatną, aby ją strzyżono i pędzono na pastwisko. Wystawia dalej Francyą jako wyzutą z praw, światła i wolności; o narodzie angielskim zaś mówi jako o wielkim narodzie mającym wolę i umiejącym sprawy własne urządzać; któremu nic nie odbiera odwagi, który nigdy nieczuje potrzeby, stawić się pod władzę opiekuńczą. — Podpisy akcyj na przedsiębiorstwo przekopu międzymorza Suez, mnożą się z każdym dniem.

— *Monitor* ogłosił sprawozdanie księcia Napoleona, w którem czyni książę wniosek względem mianowania żydów do rady jeneralnej w Algieryi, aby tym sposobem okazać publicznie, że wyznania są równe w obliczu prawa. Cesarz uwzględnił zdanie księcia Napoleona i zamianował dekretem z 14. b. m. czterech żydów radzcami jeneralnymi w Algieryi. Depesze z Algiery donoszą o rozruchach między Arabami. —

— Dnia 15. b. m. odbyło się w hotelu Louvre ogólne zgromadzenie w sprawie subskrypcyi na korzyść Lamartina. Zgromadzenie było bardzo liczne. Pan Lamartin miał o swojem osobistem położeniu bardzo długą, bo dwie godzin trwającą mowę. W mowie tej starał się głównie dowieść, że zarzut rozrzutności, jaki mu czyniono, jest najniesłuszniejszym; i dowodził, że w roku przeszłym zapłacił 940.000 franków długów, i że jego długi nie są tak wielkie, jak mówią, gdyż wynosiły tylko 2,200.000 fr., a dziś wynoszą tylko 1,260.000 fr. Na wniosek Lamartina uchwalił komitet niezamykać jeszcze subskrypcyi.

— Jak czytamy w *Patrie*, rozwijają misye ojców towarzystwa Jezusowego wielką czynność. Wysłano pięć misyj do Syryi, ośm do Chin, a kilka do Madeiry i Madagaskaru.

— Cesarz przedłuży, jak słychać, swój pobyt w Compiegne do 10go grudnia, gdyż roboty około odnowienia Tuileryów nie będą prędzej ukończone. Pod prezydencyą hr. Persignyego odbyło się 17. b. m. pierwsze posiedzenie komisyi, której poruczono zbadanie sprawy werbunku wolnych murzynów dla osad francuzkich. Proces hr. Montalemberta odłożono na wniosek obrońcy Dufaure na dzień 24go b. m.

— Według wiadomości z Raguzy opuściły okręta *Algesiras* i *Impetueuse* 17go morze Adryatyckie i udały się do Tulonu.

PRUSY. Prezes rady ministrów książę Sigmaringen został zamianowany tymczasowym szefem marynarki. Miasto Berlin liczy teraz 431.326 mieszkańców, między tymi 16.032 żydów. Przypada przeto na 26 chrześcian jeden żyd. Między 1529 wyborcami przypadającymi na Berlin, jest 105 żydów, a więc co 14 lub 15 wyborca jest żydem. Nawet i *Posener Ztg.* nie zgadza się z zamiarem wybrania w Poznańskiem żyda na deputowanego do Berlina. Zdaniem tej gazety byłoby to krokiem niepolitycznym. Wiadomo, że w Księstwie idzie o to nieprzyjaciołom narodowości polskiej, aby przeciwstawić kandydatom polskim zespolone siły stronnictw — a nie o to, aby przez postawienie kandydatów żydowskich rozdwoić głosy. — *Zeit* począł już wychodzić pod tytułem *Preussische Zeitung*. Dziennik ten staje się organem nowego gabinetu, jak był organem dawnego. Dziennik ten zmieniał już wielokrotnie swój tytuł, zachowując format i układ wewnętrzny.

ROSYA. Z nad Wisły piszą do *G. Austr.*: Nadeszły nareszcie wiadomości, że i dwie ostatnie gubernie t. j. Permsk i Wiatka oświadczyły się za uwłaszczeniem poddanych i otrzymały pozwolenie złożenia dotyczących komitetów. Mało komitetów wszakże wykończyło już swoje prace. — Dwór cesarski przeniósł się już do Carskiego sioła. Słychać jeszcze ciągle o zamiarze cara, mianowania W. księcia Michała namiestnikiem królestwa Polskiego. W takim razie został by dotychczasowy namiestnik królestwa książę Gorczaków marszałkiem. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że jak długo siostrzeniec namiestnika jest ministrem spraw zewnętrznych, tak długo o takiej zmianie myśleć nie można.

TURCYA. Czytamy w *Nordzie*: Ostatnie wiadomości z Bosnii zrobiły w Wiedniu jak najgorsze wrażenie. Wojska regularne miały się tak podczas walki jak i po zwycięztwie zachowywać bardzo przykładnie, milicya zaś turecka dopuszczała się okrucieństw oburzających serce ludzkie. P. Prokesz-Osten udaje się temi dniami do Stambułu na swoje stanowisko; ma on to postępowanie surowo zganić. Spodziewają się w Wiedniu, że krok ten ze strony państwa, które już dało Turcyi tyle dowodów przyjaźni, wywrze pożądany skutek.

KOCHINCHINA. Nota *Monitora* co do wyprawy na Kochinchinę, brzmi jak następuje: Francya starała się na próżno od początku tego stulecia odnowić związki z Kochinchiną. Upor i niezwalczona nienawiść, jakie okazywano naszym misyonarzom, zapędziły nieraz okręty nasze ku brzegom królestwa anamskiego. Daremne były wszelkie usiłowania zawarcia z rządem kochinchińskim przymierza. W r. 1856 polecił rząd cesarski osobnemu ajentowi, aby starał się przezwyciężyć ślepy upor dworu anamskiego, ale ajentowi temu niepozwolono nawet przybić do lądu. Nastały nowe prześladowania. Biskupa Diaza stracono wśród najokrutniejszych męczarń. Rząd cesarski niemógł zezwolić, aby jego oświadczenia odrzucano z taką wzgardą; postanowiono wyprawę. Rząd hiszpański pospieszył przyłączyć się do wyprawy. W zatoce Turo odniosły połączone floty świetne (?) zwycięstwo.

AMERYKA. Biskup w Buenos Ayres rzucił przedniedawna klątwę kościelną na wolnych mularzy, których w tym kraju jest znaczna liczba. Przytem zostały kobiety wezwane, aby zerwały związki małżeńskie z tymi ludźmi, a dzieci, aby nieuznawały władzy ojcowskiej. Sługi, przyjaciele, krewni i sąsiedzi wolnych mularzów otrzymali rozkaz, donosić władzy duchownej o ukrywających się członkach lóż masońskich, w przeciwnym razie sami podpadną klątwie.

N. P. Z.

Korespondencye.

(Potrzeby zakładu w Dublanach).

Lwów *1. listop.* X. W trakcie rozprawy mojej o potrzebach szkoły dublańskiej, obsadzono posadę dyrektora stale; objął ją pan Wojciech Studziński z ominięciem konkursu.

Jak o tym wyborze sądzę, powiedziałem w ostatnim liście, wywołanym korespondencyą do *Czasu* (obacz *Czas* Nr. 235); tu powtórzę, że i najszczęśliwszy wybór nieuniewinni samowoli komitetu w sprawie, której podstawą powinien być konkurs publiczny, a skutkiem wybór najcelniejszych zdolności i największych zasług z pośrodka konkurentów.

Stałe atoli obsadzenie posady dyrektora w zakładzie dublańskim nieznosi potrzeby projektowanej komisyi organizacyjnej. (Obacz Przegląd Powszechny Nr. 54.), równie jak i płatnego w niej referenta; przeciwnie, powinien dyrektor zakładu dublańskiego zasiadać w tej komisyi z inicyatywą projektów i z głosem doradczym — inaczej dziać się to samo będzie, co się dotąd działo, gdy komitet bez wiedzy dyrektora radził o zakładzie, a ten albo był ślepym wykonawcą rozkazów, albo częściej musiał się im sprzeciwiać, znalazłszy je niestósownemi. W obydwu razach cierpiał zakład, bo w pierwszym nie miał dyrektora, ale narzędzie cudzej woli; w drugim stała na przeszkodzie niechęć kierującego komitetu do dyrektora, najużyteczniejszym jego zamiarom.

W skład więc projektowanej komisyi organizacyjnej dla zakładu dublańskiego wchodzić będzie trzech referentów honorowych, jeden referent płatny, dyrektor zakładu dublańskiego i jeden z członków komitetu.

Z pomiędzy wszystkich członków tej komisyi organizacyjnej może tylko posada płatnego referenta natrafić na trudności; idzie tu bowiem o fundusze, w które i tak towarzystwo galicyjskich gospodarzy bardzo skąpo uposażone. I oto powód dostateczny, aby się bliżej rozpisać nad niezbędną potrzebą płatnego referenta dla spraw rolniczych i rolniczo-przemysłowych — a to nie tylko w gronie komisyi organizacyjnej, ale nawet w kancelaryi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego; aby przekonać, że towarzystwo to raczej skąpić powinno na wszelkie inne wydatki, jak na utrzymanie referenta rolniczo-technicznego.

Więc najprzód wymaga organizacya zakładu rolniczo-naukowego usystemizowanej pracy, objętej dokładnym programem, dotykającym najdrobniejszych szczegółów wszelkich czynności w rozwoju organizacyjnym. Techniczny kierunek organizacyjnych zamiarów powinien się odbywać pod nieprzerwanym dozorem człowieka, równie obznajomionego z naukami rolniczo-przemysłowemi, jak z treścią i duchem całej sprawy. Tym tylko sposobem mogą się wszystkie czynności, podjęte w interesie zakładu, modelować wedle jednostajnego wzoru, utworzonego w radzie organizacyjnej komisyi.

Podobnej moralnej ustawicznego zajęcia wymagającej pracy nie można żądać ani się spodziewać po honorowych członkach komisyi; ci bowiem mogą tylko czas wolny od obowiązkowych zatrudnień poświęcać sprawie dublańskiej, a takie zajęcie nieuczyni zadość tym wymaganiom, jakie z natury każdej, a w szczególności organizacyi zakładu rolniczo-naukowego, wypływają. Ani też można żądać od dyrektora zakładu dublańskiego, aby ten przy moralnych i rozlicznych swoich obowiązkach podjął się urzędu referenta przy organizacyjnej komisyi.

Tak więc, jeżeli komisya organizacyjna Dublan ma się stać użyteczną krajowi i z innym skutkiem pracować, jak dotąd pracowały honorowe urzęda, komisya ta żadną miarą bez stałego i płatnego referenta obejść się nie może.

Lecz nietylko dla organizacyjnej komisyi, bez której Dublany nigdy ukonstytuować się nie mogą, potrzebnym jest rolniczo-technicznie wykształcony referent; potrzeba jego uczuć się daje każdego dnia toż samo w kancelaryi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Jeżeli kancelarya tegoż towarzystwa nie wydała dotąd innego owocu nad stosy zapisanego papieru; jeżeli dobre chęci tak pojedynczych członków jak i całego komitetu nie przeszły w pożytek namacalny gospodarstwa krajowego; jeżeli dotąd na próżno szukamy po kraju śladów zbawiennych działań

— Wszystkie te postrzeżenia zrobiłem później; podobno wówczas i nie chciałem i nie miałem nawet czasu zastanowić się nad czemkolwiek. Byliśmy oboje z Heleną tak szczęśliwi jak dawniej, tak szczęśliwi jak przed tą chmurą, co po nad nami przeciągnęła.

— I znowu siedzieliśmy jak dawniej na naszej ławeczce to marząc, to gwarząc o naszem szczęściu i o naszej przyszłości. Helena była niezmordowana w tworzeniu cudnych marzeń swoich. Podziwiałem w niej nieraz tę żywą, prawdziwą, bo naturalną poezyę.

— I zawsze rozmowy nasze wracały do jednego tematu: do tej miłości naszej, która nigdy się nie skończy.

— Nigdy! mówiliśmy z pełną wiarą.

— Zawsze! powtarzaliśmy pełni ufności!..

— A jeżeli wśród śmiechu szczerego ozwały się kiedy między nami sprzeczki jakie, to chyba o to, kto kogo więcej kocha. O to kłóciliśmy się czasem jak małe dzieci, którym brakuje jeszcze wszelkiego doświadczenia.

— Ja nigdy nie przestanę kochać ciebie! mówiła Helena nieraz do mnie, grożąc figlarnie paluszkiem. Ale ty Rafale! ty mężczyzna!

— Miasto odpowiedzi uściskałem i ucałowałem...

— Może się znudzisz! mówiła dalej pół uśmiechnięta, pół niespokojna.

— Pocałowałem raz drugi i trzeci, i wracały dawne śmiechy, dawna wesołość; i siedzieliśmy tak szczęśliwi, jak tego ni pojąć ni wyśpiewać nie potrafi żaden poeta.

— Czy szczęście na ziemi nie może być trwałem? dodał po chwili namysłu opowiadający Rafał, i porwał za trzeci szkic...

— Patrzaj! dodał, i słuchaj dalej!

Szkic trzeci.

Okolica górzysta i dzika. To już nie owe nad doliną Nowotargską wznoszące się pomału podgórze. Jesteśmy w środku gór, na jednym z wyższych stopni, które prowadzą ku olbrzymim Tatrom. I widać je w głębi, nie w mgle niknące, ale odcieniowane wyraźnemi rysami, groźne, o dzikich kształtach, skupione razem, jakby gromada olbrzymów ciemnemi słupami niknąca w niedostrzeżonych z góry przepaściach, z czołami łysemi i siwemi śmiało pomkniętemi ku niebu. Takie jest tło obrazu. A tuż przed niemi ze środka jarów przepaścistych, głębin zarosłych ciemnemi borami, parowów powikłanych, wyglądających chaotycznie, jakby szczeliny skał w czasie przedpotopowego wstrząśnienia popękanych, występuje niższe wywyższenie o szerokim grzbiecie, zawieszone nad przepaścią szerszego jaru, po którego zarosłych bokach błyszczą tu i owdzie jakby smugi jaśniejsze, to chaty wiejskiej osady szeroko rozrzucone, to wody spadających potoków, to bujną trawą pokryte połoniny, to okrawki pól urodzajniejszych, ręką ludzką na skalistej przyrodzie zdobyte. Na samym przodzie obrazu na pół zarosłe ślady dawnej sadyby. Na szerokiej dosyć przestrzeni z pomiędzy zielska rozmaitego, wznoszą się jeszcze na pół zdziczałe drzewa owocowe, zdradzające ład pewny w swojem rozstawieniu; tuż nad przepaścią zamieszkałego przez ludzi parowu z pomiędzy ziela i chwastów sterczą jeszcze popękane i poczernione kawały murów, i niedopalone, jakby żebra kościotrupa, resztki jakiegoś ludzkiego dawno zniszczonego pomieszkania, które z jednego boku późniejsza jakaś staranność to gałęźmi, to ziemią, to kawałkami na pół zgniłej dawnej strzechy pokryła w kształt cygańskiej szatry. U wnijścia do niej na podłużnym kamieniu, którego ogładzenie zdaje się zdradzać dawny użytek, jakby na ułamku dawnego schodu siedzi mężczyzna, którego cała powierzchowność sprawia mimowolne przerażenie. Dzika ta postać sympatyzuje z dziką okolicą, a suknie obdarte i cała powierzchowność zaniedbana doskonale odpowiadają opustoszeniu i zniszczeniu, jakie z tych starych ruin wygląda. Silna to musiała być postać przed laty, miarkując po długich i żylastych rękach i nogach, zanim czy wiek czy przypadek jakiś przełamał ją w pół. Od pół grzbietu pochylony, nie może już głowy podnieść do góry; trzyma ją naprzód wyciągniętą na długiej wytężonej szyi o grubych i napęczniałych żyłach. W tej chwili zdaje się podnosić z siedzenia swego, i obie ręce ogromne oparł na wielkim kosturze; wzdłuż grzbietu i rąk wyciągniętych wiszą pofrędzlone szmaty góralskiej guni; a nawet wisi na nim opierając się aż o kolana góralska torebka, z której dziurawych boków wygląda krótka drewniana fajeczka.

(C. d. n.)

Kronika sztuk pięknych.

Każde pismo czasowe powinno być jak najwięcej różnostronne, mianowicie we wszystkiem, co się własnego tyczy kraju. Podnosić, wskazywać i wyświecać wszystko to, czem się tylko objawia życie w narodzie, to pisma czasowego jest obowiązkiem największym, jego prawdziwą zasługą. Z tego wychodząc stanowiska postanowiliśmy dodać nową rubrykę do pisma naszego. Będzie nią rodzaj przeglądu artystycznego, pod nazwą „Kroniki sztuk pięknych“.

ak potężnego towarzystwa, jakiem jest rolnicze galicyjskie, główną przyczynę tej martwoty kancelaryjnych zatrudnień w ich oddziaływaniu na powodzenie krajowego gospodarstwa, upatrywać należy w braku referenta czyli sekretarza dla spraw rolniczych i rolniczo-przemysłowych.

Ustawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego przewidziały potrzebę dwóch stałych sekretarzy; §. 41 tych ustaw mówi: „Komitetowi doda się według potrzeby jeden lub dwóch stałych sekretarzy.“ Gdy więc dotychczasowa kancelarya Towarzystwa prawie nic wspólnego niema z rolniczemi i przemysłowemi potrzebami kraju, bo te ustąpić musiały pierwszeństwa rozwlekłej biórowo-dykasteryalnej manipulacyi, rozrastającej się chorobliwie w nieskończoną potrzebę pisania: niezbędnym zatem jest drugi oddział kancelaryjny, na którego czele stać powinien sekretarz, czyli jak go nazwać chcemy, referent płatny dla spraw rolniczych i rolniczo przemysłowych. — Gdyby galicyjskie Towarzystwo gospodarskie w samych początkach nieszczędziło wydatków na utrzymanie takiego referenta, widzielibyśmy inne skutki po kilkunastu latach istnienia tegoż Towarzystwa, jak te, na które dziś natrafiamy. I tak niezaniedbanoby przez lat tyle wystawy zwierząt domowych, sprzętów, maszyn i płodów rolniczo-przemysłowych we Lwowie; toż samo niezniesionoby samowładnie, wbrew zapadłej na ogólnem zgromadzeniu a nieodwołanej uchwały, pośredniczenie w kupnie i przedaży nasion rolniczych, bo by temi sprawami gorliwie zajmował się sekretarz technicznego oddziału w kancelaryi rolniczego Towarzystwa. Za pośrednictwem takiego sekretarza mogliby członkowie towarzystwa zasięgać rady w rozlicznych kolizyach rolniczych, a szczególnie rolniczo-przemysłowych, mianowicie tam, gdzie potrzeba sądu znawcy o nowych sprzętach i o maszynach rolniczych. Że w tym kierunku dotąd niewypełniono luki w kancelaryi galicyjskiego towarzystwa, wie każdy, kto kiedykolwiek zasięgał rady lub zdania o rzeczach z zawodu techniki rolniczej.

Gdy więc referent techniczny jest niezbędną potrzebą kancelaryi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, to już tem samem użycie jego pomocy przy organizacyjnej komisyi dla zakładu dublańskiego nie będzie nadzwyczajnym wydatkiem w wyłącznym interesie tej komisyi, ale wydatkiem normalnym w kancelaryi rolniczej, przez co upada możebny zarzut, jakoby utworzenie podobnej komisyi dla wydatku nadzwyczajnego na utrzymanie płatnego referenta było niemożebnem.

Ile zaś ważną jest posada takiego referenta przy wszystkich towarzystwach rolniczych, uczą nas przykłady obce. Wszystkie celniejsze towarzystwa rolnicze zachodniej Europy powierzają urząd sekretarza mężom uznanej zasługi w zawodzie rolnictwa i przemysłu rolniczego, czy to na polu praktyki, czy na polu teoryi. Profesorowie Stecker, Hlubek, Balling i inni, są nam przykładem w państwie Austryackiem, a na te same przykłady natrafiamy w Rzeszy niemieckiej, we Francyi i w Anglii. Miałożby się tylko nasze towarzystwo odróżniać od innych i uporczywie obstawać przy dotychczasowej niepraktycznej organizacyi kancelaryi swojej?!

W poprzednich listach powiedziałem, jaki jest cel główny organizacyjnej komisyi dublańskiej; i zdaje się, że jej potrzeba jest widoczną każdemu, kto szczerze pragnie powodzenia szkoły dublańskiej. Na zakończenie dzisiejszego listu dodam jeszcze kilka myśli, które toż samo uzasadniają potrzebę podobnej komisyi dla Dublan.

Niepodlega wątpliwości, że wiara w pomyślny koniec rozpoczętej sprawy jest najsilniejszą jej podstawą. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór przyczyn powiedzieć mogę, że przeszłość administracyjna zakładu dublańskiego nie wznieciła i nieustaliła tej wiary; aby ją więc w zupełności odzyskać, potrzeba nowych sił, nowych ludzi, którzyby stanęli na czele przyszłej organizacyi tego zakładu. I w tej to potrzebie najużyteczniejszą okaże się komisya organizacyjna, wybrana z łona Towarzystwa gospodarskiego. Komisya ta odgraniczając przeszłość od przyszłości, zatrze wszystkie ślady nieufności, obudzi wiarę w przyszłość zakladu, i zamknie raz na zawsze wszelkie rozprawy o celu i przeznaczeniu szkoły dublańskiej, które się dotąd toczyć musiały z powodu sprzecznych pojęć, panujących o tej szkole w gronie samego komitetu. Gdy bowiem jedni z członków komitetu chcieli nadać szkole dublańskiej wyłącznie praktyczny kierunek i wyprowadzać z niej rutynistów wiejskich: drudzy natomiast usiłowali nadać przewagę nauce, w zamiarze, aby ukończony uczeń szkoły dublańskiej oparty na teoryi rolniczej i wdrożony w praktykę, umiał sobie radzić w każdem położeniu i w każdej potrzebie postępowego rolnika.

W upłynionym roku zwyciężyła zasada naukowej dążności w zakładzie dublańskim, a skutkiem tego zwycięztwa jest wysłanie za granicę czterech uczniów szkoły dublańskiej, aby w najcelniejszych zakładach rolniczych ukończyli rozpoczęte nauki i z powrotem objęli posady profesorów w tej szkole, w której swój zawód rozpoczęli.

Nie można więc wątpić, że po powrocie tych czterech pełnych nadziei uczniów zakład dublański w nową i świetną wstąpi epokę, i że przeto główném zadaniem organizacyjnej komisyi powinno być przygotowanie Dublan dla szkoły rolniczej wyższej, szkoły wykształcenia młodzieży dla potrzeb narodowego gospodarstwa, w chwili najniebezpieczniejszego przesilenia, bo w chwili konkurencyi z zachodnią produkcyą rolniczo-przemysłową spieszącą do nas na lotnych skrzydłach żelaznych kolei. W takiej to ważnej chwili dla narodu chcieć ścieśniać zakład naukowy, któremu najwyższa łaska monarchy nadała czystą narodową cechę, byłoby tem samem, co grzeszyć przeciwko oświacie narodowej, co poniewierać piękne zdolności naszej młodzieży i cofać się nazad.

Aby więc w listach moich tożsamo wyświecić powołanie zakładu dublańskiego, niezaniedbam następnie dorzucić kilka myśli o uczniach dublańskich wysłanych za granicę, i o przygotowaniu zakładu na ich przyjęcie jako profesorów.

Budzimierz Socha.

Część urzędowa.

* Przy losowaniu pożyczki loteryjnej księcia Salm Reifferscheida przedsięwziętem 16go b. m. wyciągnięto następujące Numera: Nr. 3612 wygrywa złr. 30,000; Nr. 39517 złr. 4000; Nr. 89373 złr. 2000; Nr. 13704 i 46512 po złr. 400; Nr. 13464, 24649, 33212 i 70354 po złr. 200; Nr. 23459, 26044, 46025, 52278, 70575, 84572, 87486 i 98821 po złr. 120; Nr. 481, 17004, 19525, 31357, 33750, 45984, 62143, 65550, 67834, 69012, 70415, 72170 i 72758 po złr. 100. Po złr. 60 wygrywają następujące numera: 215, 380, 471, 669, 921, 1027, 1938, 1946, 2167, 2752, 1357, 3469, 5147, 6027, 6834, 8480, 8669, 8710, 9237, 9403, 9721, 9737, 9946 10146, 10164, 10436, 11909, 11947, 12352, 12543, 12769, 13040, 13171, 13398, 15437, 15468, 15471, 19841, 16846, 17311, 18094, 18233, 20933, 22725, 24698, 24982, 25144, 25186, 25357, 26313, 26976, 27328, 27344, 28100, 28230, 28346, 28391, 29462, 29548, 30270, 30663, 30673, 31276, 32223, 34929, 35012, 35093, 35342, 35403, 35660, 36263, 36976, 38036, 41661, 42136, 42151, 44131, 44998, 45211, 47325, 47506, 47849, 48081, 50106, 50315, 51226, 52178, 53527, 53822, 54233, 55262, 55274, 55606, 56535, 57832, 57937, 58127, 58290, 58342, 58392, 58533, 58610, 58916, 59816, 61096, 61788, 62184, 62887, 62996, 63019, 64517, 64898, 66212, 66420, 67356, 67800, 68291, 69212, 69289, 69436, 69789, 69869, 70090, 70103, 70383, 70487, 71015, 71688, 72305, 73637, 74202, 76233, 76418, 77888, 78697, 79167, 79405, 80638, 80966, 81025, 81354, 81404, 81386, 82124, 82162, 82588, 84048, 84132, 85219, 86977, 86337, 86435, 87139, 88961, 89335, 89563, 89592, 90220, 90233, 90773, 91029, 91371, 91615, 93341, 94254, 94999, 97528, 98155, 98697, 99453. Następne ciągnienie 15. marca 1859.

Mianowania.

* J. c. k. Mość zamianował Józefa Eminowicza radzcę sądu krajowego we Lwowie, radzcą sądu wyższego we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wkrótce zostanie w Cieszynie założona kasa oszczędności. W. ministerstwo potwierdziło już statuta. Dnia 22. b. m. wybrano z grona obywateli cieszyńskich dwunastu członków wydziału zawiadowczego tejże kasy. Trzech dyrektorów wybrano z grona wydziałowych. Każdorazowy burmistrz ma być kuratorem i jednym z dyrektorów. Dla pokrycia pierwszych wydatków urządzenia kasy oszczędności, udzielił w. rząd krajowy 2000 złr. jako zaliczkę bezprocentową. Wys. ministerstwo uwolniło ten nowo tworzący się zakład od stawienia szczególnej hipoteki, a gmina zobowiązała się całym majątkiem swoim dać zabezpieczenie.

* Rada związkowa szwajcarska domagała się niedawno u rządu francuzkiego zniesienia komór celnych nadgranicznych na leniach kolej żelaznych, z propozycyą, aby takowe zastąpiono przez bióra wewnątrz obydwóch krajów; bióro szwajcarskie we Francyi, a francuzkie w Szwajcaryi Środek taki sprawiłby wielkie ułatwienie dla handlu, a szczególnie dla podróżnych, którzy wolni byliby od mnóstwa nieprzyjemności z powodu rewizyi na prędce robionych na granicy. Żeby środkowi temu nadać całą jego użyteczność, należałoby zastosować ten nowy system kontroli do wszystkich granic i to w sposób jednakowy. Najlepiejby ta rzecz mogła zbadać konferencya zebrana ze wszystkich państw interesowanych.

* Donoszą z Wiednia, iż c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z powodu powszechnych skarg na podrożenie wszystkich potrzeb do życia, kazało zbadać przyczynę tego.

* Cesarz Napoleon wydał rozporządzenie, na mocy którego piekarze francuzcy w celu zapobieżenia drożyzny chleba muszą utrzymywać 3miesięczne zapasy mąki i zboża.

* Tegoroczny jarmak jesienny w LIPSKU, był dość ożywiony, ale wcale prawie nie było kupców zamorskich, ani z cesarstwa rosyjskiego. Sukna i bukskiny, stanowiące główny przedmiot handlu na jarmarkach lipskich, w tym roku mało były poszukiwane; za to więcej popłacały wełniane tkane towary. Na wełnę nie wielu było amatorów.

* Z KROBI (w Poznańskiem) donoszą pod d. 13. listop.: Teraźniejsze mrozy kilkudniowe pocieszyły gospodarzy naszych. Robaki, które nam tak żyta i pszenice przegryzały nielitościwie, pomarzły wszystkie; przynajmniej więc reszta plonu ochroniona. A trudno byłoby gospodarzom po drugi raz siać, bo mało zebrali. Owsa i największy przyjaciel kupić nie może. Na tegoroczny nieplon, ceny zboża są dla gospodarzy istotnie za niskie: kupcy, zdaje się, nie wierzą w to ubóstwo, i wstrzymują się z zakupowaniem zboża.

* W ROSYI rozpoczęto wielce ważne roboty ku wydobywaniu spławnego kanału z Astrachanu do Kaspijskiego morza. Tym kanałem będą mogły okręta dopływać do samego Astrachanu. Dotychczasowe kręte i niezregulowane koryto zostanie ominięte i nowe z prądem rzeki Kamysz utworzone, a ztamtąd prowadzić będzie kanał 21 wiorst długości i 8 stóp głębokości, i wpadać między dwie groble wzdłuż mielizny kaspijskiego morza.

* KRAKÓW d. 19. listop. Ruch w handlu zbożem dość ożywiony. Pszenicę i jęczmień poszukują do Morawy i na Szląsk, owies zaś do Prus. Pszenicę płacono w ogóle po 8 zł., żyto 5 zł., jęczmień 4 zł., owies 3 zł.

* SANOK. Na targach okolicznych płacą pszenicę (mierzycę) 2 zł. 80 kr., żyto 1 zł. 66 kr., jęczmień 1 zł. 40 kr., owies 1 zł. 10 kr., kartofle 48 kr., masę okowity 37 kr. mon austr.

* LWÓW. Na targu d. 19. listop. sprzedawano pszenicę po 2 zł. 12 kr., żyto 1 zł. 68 kr., jęczmień 1 zł. 40 kr., hreczkę 1 zł. 70 kr., kukurudzę 2 zł. 60 kr., groch 2 zł. 24 kr. owies 1 zł. 20 kr., kartofle 80 kr., mon. austr.

Kronika.

Na murach czytamy dwa ważne obwieszczenia magistratu lwowskiego. Jedno tyczy się przyszłych wyborów członków z łona stanu kupieckiego i przemysłowego do izby handlowej; drugie tyczy się cen pieczywa. Magistrat otworzył wolne pole dla konkurencyi piekarzy, bo rozgatunkował bułki i chleb na małe, średnie i wielkie bochenki, nałożył na każdą wielkość bułki i chleba stałą cenę — a wagę każdego gatunku ustanowi sobie każdy piekarz sam; ale musi taryfę przybić w swoim sklepie. Publiczność więc powinna być zadowolona, gdyż wie, ile jaki bochenek kosztuje, a sama się przekonać może, u którego piekarza waga największa.

Jutro wystąpi w sali ratuszowej skrzypek p. Szpakowski w towarzystwie fortepianisty p. Feldau.

Z Charkowa donoszą o zgonie nieodżałowanego profesora Alfonsa Walickiego. Pozostało po nim w rękopiśmie kilka przekładów starożytnych pisarzów, i dramat oryginalny p. t. Zbigniew.

W Wrocławiu przygotowują na 1. maja 1859 wystawę obrazów olejnych.

W Warszawie umarł 17. listop. jenerał Wincenty Krasiński.

Z Kijowa piszą, że śniegi spadły tak wielkie, jak tego nikt niezapamiętał, przezco komunikacya prawie zupełnie przerwana. Aleź bo nie padał, lecz sypał przez trzy doby nieustannie. Zimno dochodzi 15. stopni.

Kronika bibliograficzna

(za miesiąc październik).

Lwów. W Dzienniku Lit. ukończyła się powieść Wal. Łozińskiego: **Szaraczek i karmazyn,** i wyszła osobno nakładem K. Wilda.

Drukuje się u Pillera **Geografia dla użytku młodzieży obojga płci podług XX. wydania Abbé Gaultier,** obrobiona przez H. Witowskiego, nakładem K. Wilda. Wydanie drugie, całkiem przerobione.

W tych dniach zacznie się u Pillera druk **Botaniki** (świat roślinny) z illustracyami spolszczonej p. H. Witowskiego nakładem Włodz. hr. Dzieduszyckiego.

W Krakowie Eug. Janota, nauczyciel gimnazyalny wydał dziełko: **O wodach lekarskich bardyjowskich. Biblioteki polskiej** Kaz. Turowskiego, wyszły dwa nowe zeszyty 159—160. Zawierają: **Herby rycerstwa polskiego,** Bart. Paprockiego. Zawiązało się wydawnictwo kroniki **Długosza** spolszczonej obok oryginalnego textu łacińskiego. (Program tego wydawnictwa podamy w num. następującym).

W Pradze: Władysław Hanka wydał w drugiej edycyi: **Poczatki posvatneho jazyka slovanskeho.** Pierwszy zeszyt czasopisma muzycznego **Dalibor** wyszedł 7go października. Obejmuje kilka powiastek i dodatek muzykalny do fortepianu. **Fr. Palacki** przygotowuje do druku: **Dejny czeskie.** Od nowego roku zacznie wychodzić nowe pismo polityczne pod tytułem: **Wlast.** Znany z pobytu swego we Lwowie Dr. Thorson członek akademii kopenhagskiej, bawi teraz w Pradze i zajmuje się tłumaczeniem królodworskiego rękopismu na język duński.

Celowiec. Misionarz Lavro Lavtizar rodem Sławianin przysłał z Ameryki do druku dzieło pod tytułem: **Zgodovina katoliskich misionow nad indijańskimi narodi o severni Americi 1529 — 1854.**

W Waradynie. Wacław Krzezik nauczyciel gimnazyalny, wydał: **Dejepis literatury katolickich Iihoslovanuv.** Rękopis ten przekazał autor „Matycy czeskiej.“

W Warszawie. Orgelbrand drukuje: **Ogólne zasady gospodarstwa narodowego** przez Frydryka hr. Skarbka, i wydaje **Dzieje Mazowsza za panowania książąt mazowieckich.** Z drukarni Ungra wyszedł: **Wykład abecadła polskiego** przez Skrzypińskiego. Nakładem Nowoleckiego wyszło libretto Stan. Bogusławskiego pod napisem **Flis, obrazek ludowy.** Leopold Hubert przygotował do druku: **Szkice i pamiętniki historyczne.** W. A. Maciejowski zajmuje się ostatecznem przygotowaniem do druku 3go tomu **Historyi prawodawstw sławiańskich.** J. Korzeniowski ukończył libretto do nowej opery Moniuszki pod tyt. **Rokiczana.** Wkrótce wyjść mają na świat: Nowe dzieło Joachima Lelewela: **Ulotniki—Zarysy ekonomii współczesnej** przez S. Budzyńskiego. **Kilka uwag o dowodach praw familijnych** przez S. Budzyńskiego. Oskara Kolberga serya druga **Pieśni ludu polskiego** z melodyami. Tenże ukończył operę pod nap. **Król pasterzy.** Nakładem księgarni Drwalewskiego wyszło użyteczne dziełko: **Ceglarz doskonały,** czyli: **dokładna nauka robienia wszystkich gatunków cegieł i dachówek.** Pani Sabina z Gostkowskich Grzegorzewska wykończyła dzieło pod napisem: **Niewiasta w całym rozwoju swej moralnej i umysłowej istoty.** P. Rogojski ukończył **Prelekcye chemiczno-rolnicze Stokkarda.** Wojciech Szymanowski wydał: **Wielka gra z geografii Królestwa polskiego,** czyli: **najdokładniejszy obraz tego kraju pod względem statystycznym, historycznym i opisowym.** Feliks Jezierski przełożył z angielskiego: **Biała góra.** R. Michalski wydał przekład z francuzkiego **Niepokalana dziewica Marya uważana w wyrokach odwiecznych Boga i związku z prawdami religii.** Karol Kucz redaktor „Kuryera War-

---

Rozumiemy pod tem przegląd wszelkich pojawów sztuki u nas, malarskiej, snycerskiej, muzycznej i t. d. Mamy przecie chwała Bogu swoich już własnych malarzy, snycerzów, muzyków, którzy więcej daleko znani i cenieni są za granicą, niżeli w własnej ojczyźnie. Nie jedno przemknie się pomiędzy nami dzieło sztuki, i wpadnie do zbioru prywatnego bez wieści wszelkiej. Nie jeden odezwie się talent w prywatnem kółku; nikt o nim nie wie, lub tylko głucha o nim wieść przebiegnie pomiędzy znajomymi, i umilknie najczęściej na zawsze— z wielką krzywdą dla sztuki samej, dla artysty, a co gorzej, dla powszechności całej. Jestli to obojętność z naszej strony? Mniemamy, że nie! W charakterze naszym narodowym jest szczera drażliwość zdolna posunąć się do najwyższego zapału. Wszakże mieliśmy i mamy dotąd w kraju zbiory kosztowne dzieł sztuki na wagę złota płaconych. Biegamy po nie i szukamy ich skwapliwie za granicą. Nie obojętność to zatem z naszej strony, ale po prostu niewiadomość zupełna tego, co się u nas na tem polu dzieje.

Rozpowszechnienie takich wiadomości może jedynie rozbudzić zajęcie powszechne, a za niem rozpowszechnić się może zamiłowanie do sztuki, i sama podnieść sztuka. Bo sztuka w kraju, to jak roślina. Potrzebuje słońca, a tem słońcem może być jedynie powszechne współczucie i uznanie. Po to uznanie artyści nasi jechać muszą pod obce nieba; ale obce słońce nie doda tyle siły, zdrowia i czerstwości, co swoje własne. I dla tego to może słychać wieczne skargi, że nie mamy sztuki rodzimej!

Kończymy te uwagi, które nam z szczerej przyszły myśli, powtarzając, że będziemy od czasu do czasu dawać sprawozdania o pracowniach naszych malarzy i rzeźbiarzy, o naszych dziełach sztuki, któreby się u nas pojawiły, o zbiorach prywatnych, o ile nam staną otworem, o talentach mniej znanych, i które same głosić się nie śmieją—o tem wszystkiem nareszcie, co do dziedziny sztuk pięknych liczyć się może. Chęci nasze są czyste i dobre; spodziewamy się, że je powszechność oceni, a życzymy z serca, i szczęśliwi będziemy, jeżeli nam choć jedno ziarnko korzyści przybędzie.

Pracownia p. Raczyńskiego,

Wyznać musimy, że dla nas, którzy znaliśmy go wtenczas jeszcze, gdy rozpoczął prawie swój zawód, pracownia jego dzisiejsza sprawiła prawdziwą niespodziankę; ujrzeliśmy bowiem w utworach jego postęp zadziwiający. Jakoż w jego to pracowni przypatrując się obrazom, z których się składa, przyszły nam na myśl te uwagi, które umieściliśmy na wstępie.

Przejdźmy więc pokrótce celniejsze z prac jego.

Największą niemal ozdobą pracowni p. Raczyńskiego stanowił portret jenerała Rybińskiego, odznaczający się podobieństwem, wyrazem i techniczném wykończeniem. Lecz już go w niej niema; przeszedł na prywatną własność.

Uderza najwięcej portret na wielkiem płótnie wielkości naturalnej p. A. Z. Podobieństwo nadzwyczajne jest jego najmniejszą zaletą. Tyle jest wyrazu, rzec można, uidealizowanego w twarzy, tyle swobody naturalnej a pełnej wdzięku w postawie tego mężczyzny starego o siwych włosach, w polskim stroju, w wielkiej i ozdobnej komnacie siedzącego przy kominku, marzącego zda się o tej przeszłości, którą przed mnogiemi przebył laty, że portret przestaje być portretem, i zapomina się kogo przedstawia — portret staje się obrazem. Osobistość portretu znika przed myślą malarza tak wybitnie na obrazie oddaną, że zda się zaprawdę widzieć typ jakiś idealny w głowie artysty wymarzony. W rodzaju portretowym jest to niezaprzeczenie najciekawszy tryumf dla malarza. Dodajmy, że pięknej myśli odpowiada wykończenie wzorowe we wszystkich najdrobniejszych szczegółach; wykończenie lekkie, naturalne, niewymuszone, a mimo to całe i pełne prawdy. (C. d. n.)

TEATR POLSKI.

(9) W poniedziałek dnia 22. b. m. wystąpił tedy po raz pierwszy p. *Elcelini* (Helcel) śpiewak opery włoskiej, na scenie naszej w roli Figara. Spiewał on *solo* znaną doskonale kawatynę z Cyrulika Sewilskiego i duet z panią Majeranowską (Rozyną). Głos ma silny, dźwięczny, giętki i nadzwyczaj przyjemny; metodą zaś prawdziwie włoską i grą żywą i swobodną przypominał nam najlepszych tego rodzaju artystów włoskich. Szkoda tylko, że czy z własnej woli, czy jak słyszymy, z decyzyi dyrekcyi przyjął na się *partyę* zupełnie nie popisową, w której żaden śpiewak, po raz pierwszy na scenie jakiejkolwiek występujący, nie jest zdolen okazać wszystkie zalety śpiewu swego. Wszakże i dla p. Majeranowskiej rola ta nie okazała się wcale wdzięczną. Z tego powodu, co do p. Elceliniego mianowicie, który nas szczerze obchodzi jako nasz rodak, wstrzymamy się z sądem więcej motywowanym i z obszerniejszem sprawozdaniem, aż do późniejszych występów, o które spodziewamy się, że się postara dyrekcya sceny polskiej. Zrobimy tylko jeszcze małą uwagę. Od czasu, jak Rossini operę tę skomponował, po raz pierwszy widziano Figara, który, powiedzmy nawiasem występował w kostiumie, śpiewającego w lesie. Jak wiadomo, Figaro śpiewa kawatynę swoją na ulicy w mieście Sewilla. U nas spuszczono mu kortynę jakąś lasową, a tak blisko orkiestry, i w tak ciasnej przestrzeni, że Figaro nie może nawet odegrać swej rzutkiej roli. Jest to szczególna nieuwaga ze strony reżysera, ubliżająca sztuce i publiczności, a kompromitująca śpiewaka.

szaws.“ napisał trzy komedye: **Ulica nad Wisłą, Tajemnica starego miasta i Godzina u starego dziennikarza.**

W **Kielcach.** S. Kołakowski wydał **Aparat do polepszenia karmy dla bydła** przez Ignacego R.; i **Szulery** przez niewiadomego autora.

W **Wilnie.** Nakładem Orgelbranda wyszedł: **Dra Triplina dziennik podróży po Litwie i Żmudzi.** Tenże wydaje: **Podróż po Rosyi europejskiej, azyatyckiej, Afryce i Ameryce przez sławnego Humbolda.**

W **Kijowie.** Wydawca Pisma Gromadzkiego zawiadamia, iż z pozostałości sumy, jaką przynosi pierwsze wydanie tej książki, przeznacza 200 r. s. na zapomogę ubogiej polskiej młodzieży w akademii kijowskiej.

W **Petersburgu.** Księgarz Wolf wydaje **Zbiór dziejopisów krajowych.** Tom wstępny obejmuje: **Biografię Orzelskiego**, oraz pisma i mowy jego za panowania Zygmunta III. miane, a nie znane dotąd. Jenerał Niepokojczycki wydał: **Opis kampanii Rosyi w Siedmiogrodzie.** Zaczęło wychodzić nowe czasopismo: **Żołnierska biesiada** przeznaczona głównie dla wojskowych. Staraniem hrabi Błudowa prezydenta wydziału prawodawczego, wyszło nowe wydanie **Swodu** (Zbioru ustaw roryjskich). Jestto rewizya dawniejszego jeszcze za Aleksandra I. wydanego kodexu.

W **Poznaniu.** J. K. Żupański wydał **Pięć hymnów Laskarysa.** Na ukończeniu jest: **Polska i jej rzeczy,** Joachima Lelewela tom Iszy. K. Baliński wydał tłumaczony przez się dramat **Kalderona: kochankowie nieba.** L. Merzbach wydał: **Baterya Grenata** i jej znaczenie w zastosowaniu galwanizmu do operacyj chirurgicznych przez J. Samtera. Pani Paulina Wilkońska wydała nową powieść: **Pan Wojciech.** Jestto obrazek z życia domowego przodków naszych. Teofil Klonowski nauczyciel gimnazyalny wydaje: **Zbiór pieśni z melodyami w kościele rz. kat.** Czasopisma **Przyroda i przemysł** redakcyę po ś. p. Zaborowskim objął znany w piśmiennictwie Felicyan Sypniewski, członek Pozn. tow. przyj. nauk.

W **Paryżu.** Drukuje się **Podróż do Polski za Jana Sobieskiego.** Wyszły z druku: **Hymny boleści** przez Kraszewskiego. Wołowski przedłożył akademii nauk moralnych i politycznych raport o dziele p. Audigonne pod tyt. **Drogi żelazne dziś i za lat 100 u wszystkich ludów.**

W **Bayeux** (we Francyi). Dr A. Jourdain wydał w języku francuzkim **Opis pobytu w Wilnie** w czasie odwrotu r. 1812.

Przyjechali do Lwowa od d. 19.—22. listop.

PP. br. Brunicki ze Stryja, Bobowski A. z Przemyśla, Wysocki K. z Ostrowa, Konopacki M. z Wołkowiec, Cywiński Z. z Telacza, Kołaczkowski E. z Przemyśla, Głogowski A. z Bujanca, Gruszczyński A. z Broniszowa, Cywiński J. z Ossowiec, hr. Drohojewski J. z Balic, hr. Ożarowski K. z Lackiego, hr. Dzieduszycki W. z Pieniak, Tyszkowski J. z Kalnego, Mysłowski J. z Dźwiniaczki, Krawczykiewicz E. z Zaleszczyk, Osecki K. z Brodów, Jabłonowski A. z Rawy, Bogdanowicz R. z Litiatyna, br. Wasylko A. z Czerniowiec, Lencewicz E. z Zadwórza, Thulie J. z Rzepniowa, Olenkowski T. z Mostek, Pietruski T. z Błonia, Samieński W. z Polski, Szeliski E. z Drezna, Krzeczunowicz J. z Jaryczowa, Zuker Z. z Chorozca, Chołodecki W. z Kudynowiec, Humnicki M. z Procisna, Dylewski M. z Rołowa, Ujejski W. z Lubszy, Biesiadecki S. e Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 19.—22. listop.

PP. Czermiński J. do Glińska, hr. Borkowski B. do Kormanic, Jaworski M. do Kobylnicy, Gumowski H. do Bobrek, Netrebski F. do Dobrusina, Witkowski L. do Sorok, Dworski A. do Przemyśla, Mrozowski S. do Strzały, Pierzchała J. do Uszkowiec, Rulikowski K. do Switarzowa, hr. Badeni A. do Glinian, Bal A. do Błazowa, Miliński F. do Helenkowa, Szymanowski F. do Bobiatyna, Gruszczyński A. do Broniszowa, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Szaszkiewicz L. do Krakowa, br. Wasilko A. do Wiednia, Pragłowski A. do Komarowiec, Pomezański J. do Czercza, Kołaczkowski E. do Przemyśla, Kierski N. do Dzikowca, Konopacki M. do Wołkowic.

Kurs Lwowski z dnia 22. listop.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	77
Dukat cesarski	4	81
Rosyjski pół-imperiał	8	31
Rosyjski rubel srebrny	1	58
Pruski talar kur.	1	52
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	21
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	84	61
Pożyczka narodowa } bez kuponu	85	92

Kurs Wiedeński z dnia 23. listop.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	86	50
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	86	35
detto 4½% za 100 złr.	—	—
detto 4% za 100 złr.	—	—
detto 3% za 100 złr.	—	—
detto 2½% za 100 złr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	85	50
Akcye banku narod. za 1000 złr	980	—
„ tow. kred. na 200 złr.	247	50
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr.	539	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1745	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	99	50
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	83	25
Losy Esterhazego za 40 złr.	81	60
„ Salma za 40	43	—
„ Pallfyego za 40	38	85
„ Clarego za 40 złr.	37	80
„ St. Genois za 40 złr.	38	75
„ Windischgrätza za 20 złr.	26	—
„ Waldsteina za 20 złr.	26	50
„ Keglevicha za 10 złr.	15	75
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	86	50
Bukareszt za 1 złr. a vista par	14	71
Hamburg za 100 mark. banko	76	65
Londyn za 1 ft. szterl.	102	40
Medyolan za 300 lire austryackich	100	25
Paryż za 300 franków	40	65
Dukaty austryackie %	4	83
Korony	14	15
Srebro	—	—

Ciągnienia loteryjne.

W **Bernie** d. 20. listop.	20.	39.	86.	45.	78.
W **Budzie** „ „	23.	1.	5.	48.	45.

INSERATY.

Wyszło z druku dzieło, i jest do nabycia w wszystkich księgarniach kraj. i zagr. pod tytułem:

Gorzelnictwo postępowe

czyli: najpraktyczniejszy sposób wyrabiana wódki z kartofli, zboża lub kukurudzy, z dodatkiem robienia suchych drożdży — rozmaitych słodów i t. p. sekretów gorzelnianych, przez zaszczytnie w tym względzie znanego gorzelnika *D. Schmelz* dyrektora gorzeln. w skarbie kurowickim hr. Potockiego.

(Dostać je można także w składzie wyrobów krajowych hr. Potockiego we Lwowie). (1—3).

W drukarni „Czasu“ wyszedł z druku

Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1851 do 1855,

przez Seweryna Korzelińskiego,
w dwóch tomach.

Dzieło to będące poniekąd dziennikiem wśród podróży i pracy w kopalniach Australii utrzymywanym, jest do nabycia obecnie u autora we wsi Zawadce, obwodzie stryjskim, poczta Kałusz, a w Krakowie w księgarni i wydawnictwie dzieł katolickich i naukowych P. Wielogłowskiego, po cenie *5 złr.* m. k., albo *5 zł. 25. kr.* w. a. (1—3).

In der Buchhandlung von

A. Mròzek

IN LEMBERG, Anfangs der *Krakauer-Gasse* sind folgende *Werke* zu haben:
(österr. Währung.)

BYRON'S sämmtliche Werke von A. Böttger Diamantausgabe 12 Thlr in 4 elegant in Leinwand eingebundenen Bänden 5 fl. 56 kr.
HEINE. Buch der Lieder, elegant gebden mit Goldschnitt 3 fl. 50 kr.
HEINE. Neue Gedichte elegant gebden mit Goldschnitt 3 fl. 50 kr.
HEINE. ROMANZERO, elegant gebden mit Goldschnitt 4 fl. 38 kr.
REDWITZ. AMARANTH 20. Auflage. elegant gebden mit Goldschnitt 2 fl. 82 kr.
SCHILLER'S Gedichte elegant gebden mit Goldschnitt 1 fl. 60 kr.
LENAU'S Gedichte 2 Bände elegant gebden mit Goldschnitt 4 fl. 38. kr.
BROCKHAUS'SCHES Conversations Lexicon 4 Bde gebden in Halbfranzband 14 fl.
KOERNER'S sämmtliche Werke 4 Bde in 2 Bänden elegant gebden 4 fl. 38 kr.
BURMEISTER, Geschichte der Schöpfung 6. Auflage elegant eingebunden 3 fl. 77 kr.
EBERHARD'S synonymisches Handwörterbuch der deutschen Sprache 11 Auflage gebunden 2 fl. 60 kr.
FREYTAG. Soll und Haben. Roman in sechs Büchern 7. Auflage in 2 Bänden 2 fl. 36 kr.
Dasselbe elegant eingebunden 3 fl. 15 kr.
SCHLOSSER'S Weltgeschichte für das deutsche Volk 19 Bde (complet) 28 fl. 30 kr.
ANDERSEN'S sämmtliche Märchen. Mit 125 Illustrationen 4. Auflage eleg. gebden 3 fl. 95 kr.
SCHOEDLER. Das Buch der Natur 10. Auflage gebden 2 fl. 97 kr.
LANGBEIN'S sämmtliche Gedichte 2 Bände elegant eingebunden 3 fl. 82 kr.
HUMBOLDT'S Reisen 4 Bde in 2 Bden eingebunden 7 fl. 70 kr.
BILDERSAAL der Weltliteratur herausgegeben von I. Scherr starker Band elegant eingebunden 4 fl. 38 kr.
GALLETIS allgem. Weltkunde 11. Auflage mit vielen Illustrationen, 5 astronmischen und 35 General- und Specialkarten auf 2 Folio und 36 Quartblättern 9 fl. 54 kr.
MAYER'S Handwörterbuch deutscher sinnverwandter Ausdrücke 2. Auflage in Leinwand gebunden 2 fl. 97 kr.
STAHL, die Wunder der Wasserwelt, Bilder und Schilderungen, eleg. eingebden 2 fl. 35 kr.
SCHOEPPNER'S Hausschatz der Länder- und Völkerkunde. Geographische Bilder aus der gesammten neueren Reiseliteratur. Mit 24 Ansichten in Tondruck u. 38 Vignetten 817 Seiten 7 fl.
HARTWIG. Das Leben des Meeres. Eine Darstellung für Gebildete aller Stände 3te Auflage 3 fl. 50 kr.
Dasselbe Prachtausgabe mit einer Menge Ansichten und Illustrationen 7 fl.
BALBI'S allgem. Erdbeschreibung oder Hausbuch des geographischen Wissens 4. Auflage bearbeitet von Dr. H. Berghaus, 2 starke Bände 10 fl. 20 kr.
GERSTAECKER'S Reisen um die Welt 6 Bde mit Abbildungen 8 fl. 40 kr.
Neuer PLUTARCH oder Biographien und Bildnisse der berühmtesten Männer und Frauen alter Nationen und Zeiten 4. Auflage complet in 20 Lieferungen 10 fl. 50 kr.
BLANC Handbuch des Wissenswürdigsten aus der Natur und Geschichte der Erde und ihrer Bewohner 7. Auflage durchgesehen, berichtigt, fortgesetzt und vermehrt von Dr. A. Diesterweg. Mit 106 Holzschnitten und 2 Holzschnittafeln 3 starke Bände 8 fl. 75 kr.
WEBER'S Lehrbuch der Weltgeschichte complet in 6 Lieferungen 6 fl. 57 kr.
DEUTSCHE VOLKSBIBLIOTHEK. Erscheint vom 1. October d. J. ab in 100 wöchentlichen Lieferungen à 12 kr. Format und Ausstattung genau wie die nunmehr vollendete erste Reihe deutscher Classiker:
HUMBOLDT'S Kosmos u. Ansichten der Natur.
LENAU'S, epidische Dichtungen: Albigenser, Faust und Savonarola.
IFFLAND dramatische Werke.
ZEDLITZ Gedichte und Dramen.
VOSS Homers Werke.
HOUVALD sämmtliche Werke.
SIMROCK Nibelungen, Gudrun, kleines Heldenbuch.
HIPPEL Kreuz- und Querzüge. Lebensläufe.
HEBEL Schatzkästlein.

SWIAT i przemiany skorupy ziemskiej po części podług Inkesa wypracował stary geolog, przejrzał, zalecił Leonhard; a przełożył na język polski H. Witowski. (Liczne drzeworyty w texcie i osobne, tudzież litogr. kolor. tablice.) 2 zł. 12 kr.
SZKICE HISTORYCZNE, skreślił Karol Szajnocha 2 tomy 5 zł. 67 kr.
PISMA ADAMA MICKIEWICZA, wydanie nowe znacznie powiększone z portretem autora 8 tomów 19 zł. 72 kr.
SEMEŃKO. Powieść z życia górali pokuckich przez A. Szedlera 1 zł. 33 kr.
JULIUSZ CÉZAR. Tragedya w pięciu aktach W. Szekspira, przekład A. Pajgerta 1 zł. 60 kr.
KOLEJE ŻELAZNE w GALICYI i stosunek tychże do kolei w Polsce i Rosyi napisał J. Osiecki c. inżynier. Z mappą topograficzną kolej europejskich 1 zł. 42 kr.
KAZANIA, na niedziele i święta całego roku przez Ks. Łukaszewicza, proboszcza Zerkowskiego dwa tomy, prenumerata na sześć tomów 6 zł. 36 kr.
KAZANIA PASYJNE, tudzież na uroczystości niektórych świętych, oraz przygodne, Ks. Księżarskiego kaznodz. katedr. Krakowsk. 2 zł. 12 kr.
KAZANIA na wszystkie całego roku uroczystości zastósowane do ducha czasu zastósowane przez Ks. Węgrzyna, Kapłana Diecezyi Przemyskiej obrz. łac. 1 zł. 78 kr.
KAZANIA, nauki parafialne, tudzież homilie i odezwy Jana Pawła Wodnicza; wydanie czwarte 3 zł. 18 kr.
DWÓR WIEJSKI, dzieło poświęcone gospodyniom polskim przez Karolinę z Potockich Nakwaską, wydanie drugie poprawne i wielu dodatkami powiększone, 3 tomy 7 zł. 8 kr.
Łukaszewicza RYS DZIEJÓW piśmiennictwa polskiego, wydania przerobione i powiększone doprowadzone do r. 1857 1 zł. 6 kr.
(1—2)

Licytacya.

Za przyzwoleniem kr. magistratu z dnia 11. listopada roku b. l. 26.724 będzie

handel Antoniego SEEHAKA

we Lwowie, *w rynku pod nr. 177 przez publiczną licytacyę od 22. listopada b. r. począwszy codziennie, wyjąwszy w niedziele i święta, wyprzedawać swoje towary.*

Te się składają z papieru listowego i kopert w różnych gatunkach, papieru do pisania, rysunków, kolorowego i do kart; z papendeklów papierowych, potrzeb do robienia sztucznych kwiatów; z leniowanych i nieleniowanych ksiąg rachunkowych i wpisowych; z stalowych piór i rączek do nich, ołówków, kred, farb, pędzlów, laku, opłatków, atramentów i piasku do posypywania pisma — słowem **wszelkich rekwizytów do pisania i rysunków.**

Prócz tego z obić, storów i cerat, z ozdób do draperyj, obrazów w ramach i bez ram, złotych ramek i bordur, rozmaitych bawideł dla dzieci, z porcelany, szkła w taflach i dętego — i różnych innych towarów.

Na tej licytacyi trafia się publiczności sposobność, po tanich jak nigdy cenach nabyć towary dobre — dla tego wymieniony handel najuprzejmiej ją zaleca. (2—3).



PROSZEK KORNEUBURSKI

dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od protektora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27. maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, okazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącej się, zawsze skutecznym

u koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniej, w dobrej tuszy i ogniste utrzymać.
u bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.
u owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca $^2/_3$ funta kosztuje **24** kr., zaś $1^1/_3$ funta **48** kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują
We **LWOWIE** p. **Konst. Iskierski** i p. **C. Milde.**

w **Białej** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels apt.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Bajan.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
w **Krakowie** p. Kirchmajer i syn.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz apt.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinek.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** J. Kodrębski et Cmp.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te**, nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają**; przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają**, i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis**, które wyraźnie godło **apteki obwodowej korneuburgskiej** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawierają. (1—12).

Wir bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

STEYRISCHER
Kräuter-Saft
für Brustleidende.

Preis pr Flasche 50 kr. CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Fortwährend in bester **Qualität** zu haben **in Lemberg** bei

CARL SCHUBUTH.

Der alleinige Erzeuger des echten Steyrischen Kräuter-Saftes, Apotheker J. PURGLEITNER in Gratz, bittet, selben **nicht mit andern,** unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten Steyrischen Kräuter-Saftes sind **aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln,** auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge: **„Apotheke zum Hirschen in Gratz“** und **„JPA“** angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquetts **sammt Namensunterschrift des Erzeugers** versehen.

Preis einer Flasche 50 kr. Conv. Münze; weniger als **2** Flaschen werden nicht versendet. — Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. C. M. berechnet.

Auch ist dieser Saft stets vorräthig bei den Herren: In Biala: J. Muchitsch, — Bielitz: Fritsche, — Bochnia: P. Niedzielski, — Czernowitz: Th. Zachariasiewicz, — Jaroslau: J. Bajan, — Kolomea: Th. Zachariasiewicz, — Krakau: C. Herman, — Rzeszów: J. Schaitter, — Tarnopol: M. Schlifka, — Tarnow: J. Jahn, — Wieliczka: F. Charski, — Zaleszczyki J. Kodrebski et Comp. (4—52).

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.